

Wstęp

Niniejszy tom zawiera materiały prasowe powstałe w Warszawie, w okresie prawie trzech lat, pomiędzy 1940 a 1943 r. Składa się na niego siedem czasopism: „A kol in der midbar” (Głos wołający na pustyni)¹, „HaMedina” (Kraj), „Magen Dawid” (Tarcza Dawida), „Szwiv” (Iskra), „Undzer Hofnung” (Nasza Nadzieja), „Żagiew”, „Biuletyn Informacyjny Żagiew”; zawierają one ponad 150 bardziej lub mniej obszernych tekstów (w tym także utworów poetyckich). Dołączono także jeden dokument o charakterze ulotki – odezwę Komendanta Głównego Organizacji Żagiew.

Większość tytułów wyglądem bardziej przypomina maszynopisy, ulotki i broszury aniżeli czasopisma. Jak większość prasy getta warszawskiego, były to materiały odbijane na powielaczu. Charakter maszynopisu mają „A kol in der midbar” oraz wszystkie wydawnictwa organizacji Żagiew. Formę pośrednią między maszynopisem a „prawdziwą” prasą reprezentuje bejtarska „Magen Dawid”, która ma wprawdzie główne cechy maszynopisu, ale czynione przez redakcję uwagi, a przede wszystkim ilustracje, zacierają to wrażenie. Inne bejtarskie pismo, „HaMedina”, jest broszurą (jako jedyne spośród tutaj omawianych zostało ono wydrukowane, a nie powielone). Trudno tu jednak stwierdzić coś kategorycznie, skoro zachował się tylko jeden, i to specjalny, żalobny numer tego czasopisma.

Z kolei najbardziej „prasowy” charakter mają „Szwiv” oraz „Undzer Hofnung”. Przekłada się to zarazem na ich objętość, przez co należy rozumieć nie tyle ilość materiału, co objętość poszczególnych zachowanych numerów. Podobnie jak pisma rewizjonistyczne, liczą one po mniej więcej 30 stron. Charakteryzują się typową dla prasy różnorodnością rubryk i poruszanych tematów. Zwłaszcza w przeważającym stopniu hebrajskojęzyczne czasopismo „Szwiv” oprócz ilustracji oraz rubryk typowo prasowych ma strony tytułowe, teksty od redakcji oraz spis treści.

Omawiany tu materiał liczy w sumie prawie 300 stron oryginału. Stan jego zachowania jest różny. Od bardzo dobrego, jak w przypadku „HaMedina” i „Magen Dawid”,

¹ W wersji hebrajskiej tytuł czasopisma miałby podobny, choć nie identyczny tytuł „Kol (kore) bamidbar” (hebr. קול קורא במדבר), co należałoby również tłumaczyć jako „Głos wołający na pustyni” lub zamienić to na polski odpowiednik „Głos wołający na puszczy”. Niestety, próżno szukać wzmianki o takim tytule w literaturze wspomnieniowej.

do bardzo złego, mało czytelnego i z licznymi ubytkami, jak np. „Undzer Hofnung”. Nawet w obrębie poszczególnych numerów jednego tytułu zdarzają się fragmenty bardzo dobrze zachowane oraz takie, których lektura nastęrczała dużych trudności. Każdy z tytułów różni się kształtem, objętością i szatą graficzną. Najmniejsze różnice występują względem rozmiaru, który w przeważającej mierze zamyka się w 204–219 mm szerokości oraz 292–350 mm długości stron (wyjątkiem jest „HaMedina”, licząca zaledwie 150 mm szerokości oraz 220 mm długości). Do najobszerniejszych należą dwa czasopisma syjonistyczne: „Szwiv” liczący 95 stron oraz „Undzer Hofnung” – 75 stron. Najmniejsze objętościowo jest religijne pismo „A kol in der midbar”, którego dwa numery mają w sumie zaledwie osiem stron.

Materiał ten jest zróżnicowany pod względem tematycznym, językowym, ukierunkowania politycznego, a także pod względem układu graficznego. Jedyne w swoim rodzaju jest „A kol in der midbar”, niewielkie objętościowo piśmko o charakterze ściśle religijnym i pod tym względem zdecydowanie różniące się od pozostałych. Swobodną grupę stanowią czasopisma o charakterze syjonistycznym, chociaż także są niejednolite. „HaMedina” i „Magen Dawid” są syjonistyczno-rewizjonistyczne, „Szwiv” i „Undzer Hofnung” – ogólnosyjonistyczne. Ostatnią grupę pism, związanych z organizacją Żagiew, nazwano asymilatorskimi.

Podobnie jak przed wojną, czasopisma ogólnosyjonistyczne oraz religijne posługiwały się nie tylko językiem żydowskim, lecz w dużej mierze także hebrajskim (np. większość tekstów w „Szwivie”); z kolei kręgi rewizjonistyczne używały prawie wyłącznie języka żydowskiego, hebrajski był zaś w nich skromnym dodatkiem. Czasopisma propolskie posługiwały się prawie jedynie językiem polskim. W sumie blisko jedna trzecia całego tomu to materiały polskojęzyczne. Uderza to tym bardziej, że w przedwojennej Warszawie tylko niewielki procent ludności żydowskiej deklarował przynależność narodową polską oraz polski jako język ojczysty².

Oprócz języka dzielił te czasopisma światopogląd i spojrzenie na otaczającą rzeczywistość. Wydawcy „A kol in der midbar” interpretowali rozgrywającą się tragedię żydowską w kategoriach wyłącznie religijnych, bez jakiegokolwiek odwołania się do spraw politycznych czy militarnych. Dziennikarze czasopism syjonistycznych widzieli z kolei wszystko przez pryzmat idei syjonistycznej i przyszłego państwa żydowskiego. Asymilatorzy zaś niespecjalnie nawet dostrzegali problematykę żydowską, koncentrując się przede wszystkim na sprawach polskich i walce z wrogiem. Jedynym ich spoiwem jest umowne umiejscowienie środowisk stojących za poszczególnymi tytułami po prawej stronie sceny politycznej. Są to jednak grupy, które dzieli wszystko, czyli stosunek do religii, narodowości i języka – najistotniejszych składników tożsamości jednostki i ogółu. Takie paradoksy istniały w społeczeństwie żydowskim i znalazły wyraz na łamach wydawanej prasy żydowskiej, także konspiracyjnej.

² Według danych ze spisu powszechnego z 1931 r. narodowość polską deklarowało 58 776 osób na 310 334, czyli niecałe 19%. Z kolei język polski zaledwie 18 111, gdy żydowski 298 849, czyli prawie 16 razy więcej. Co ciekawe, nawet liczba osób deklarujących jako język ojczysty hebrajski, którym w odróżnieniu od osób posługujących się językiem polskim z pewnością na co dzień się nie posługiwali, była wyższa i wynosiła 19 180. Zob. Ezra Mendelsohn, *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, tłum. Agata Tomaszewska, Warszawa 1992, s. 54–55.

Istotnym problemem okazał się **układ** dokumentów w niniejszym tomie. Czynniki najsilniej spajającymi poszczególne teksty były środowiska, w których owe teksty powstawały. Utrzymanie spójności każdej z „grup” (w pierwszej mamy do czynienia tylko z jednym tytułem): religijnej, rewizjonistycznej, ogólnosyjonistycznej i asymilatorskiej, okazało się priorytetem. Chodziło o to, aby przejść stopniowo od tych uznawanych umownie za najbardziej prawicowe, po te bardziej umiarkowane. Podkreślić tu należy umowność tego układu, można by bowiem dyskutować na temat stopnia „prawicowości” każdej grupy i tytułu. Wyznacznikiem była tu „prawicowość żydowska”: np. wydawnictwa grupy asymilatorskiej należałoby raczej określić jako centrowo-polskie, a nie prawicowo-żydowskie, jeśli w ogóle żydowskie. Ludzie, którzy je wydawali, uznani zostali jednak, głównie ze względu na pochodzenie etniczne (bo religię już niekoniecznie), za Żydów i podzielili los ogółu. Z tego powodu nie można wykluczać ich z tego grona.

Starano się możliwie precyzyjnie określić **czas wydania** każdego z tytułów. Nie zawsze jednak było to możliwe. Najtrudniejszy okazał się w tym kontekście „A kol in der midbar”, któremu nie można przypisać nawet daty rocznej. Tadeusz Epsztajn jako przypuszczalną datę podaje rok 1940³, z kolei wedle Josepha Kermisha był to najprawdopodobniej rok 1941⁴. Analiza tekstu nie pozwala zdecydowanie rozstrzygnąć tego zagadnienia, choć rzeczywiście wydaje się, że powstał on później aniżeli wiosną 1940 r. Zawartość czasopisma nie odnosi się jednak w takim stopniu do rzeczywistości, by pomogło to w sprecyzowaniu daty. Ponieważ niektóre sformułowania wskazują na powszechność głodu, który, przypomnijmy, zaczął zbierać szczególnie krwawe żniwo w zamkniętym getcie, można by wysnuć wniosek, że powstały one raczej w 1941 aniżeli w 1940 r.⁵ Przesądzić tego jednak się nie da, gdyż nawet w 1940 r., w zestawieniu z okresem przedwojennym, panowały warunki nieporównanie gorsze, które także mogły być uważane za głodowe. Z kolei Israel Gutman wskazywał rok 1941 jako datę publikacji, ale nie przedstawił za tym dostatecznych argumentów⁶. Tekst ten zresztą mógłby być równie dobrze datowany na rok 1942, gdyż w każdym roku okupacji niemieckiej ogólne warunki życia Żydów w Warszawie, niezależnie od podejmowanych wysiłków i okresów pozornej stabilizacji, konsekwentnie się pogarszały, ubywało środków, a przybywało bezimiennych i masowych grobów. Biorąc to wszystko pod uwagę, zdecydowano się na umieszczenie na początku tomu tego niewielkiego czasopisma, o rozmiarach małej broszury. Panujący w nim nastrój skupienia i powagi wobec spadających na społeczność żydowską nieszczęść wydawał się najbardziej odpowiedni do wprowadzenia czytelnika w krąg warszawskiej społeczności żydowskiej. Lepiej aniżeli z datą roczną poradzono sobie z określeniem miesiąca wydania tego tytułu. Z uwagi na

³ *Inwentarz Archiwum Ringelbluma*, s. 500.

⁴ Zob. Wstęp do *The Jewish Underground Press*, t. 1. Tu i w innych odniesieniach do tego opracowania nie podano paginacji, korzystano bowiem z roboczego przekładu tej pracy na j. pol.

⁵ „Ilu Żydów do ostatniego dnia przed świętem myślało tylko o tym, jak ten bieżący dzień przeżyć! Ilu Żydów przetrwać będzie musiało te całe święta z odrobiną brukwi lub marchwi! Ilu Żydów dławić się będzie łzami, wspominając swe życie sprzed roku!”. Zob. dok. 1.

⁶ Israel Gutman na początku lat siedemdziesiątych XX w. nie miał wątpliwości, że powinien być to rok 1941. Zob. *Żydzi warszawscy*, s. 230.

to, że święto Pesach przypadało w 1940 r. na 22 kwietnia, w 1941 r. zaś na 11. dzień tegoż miesiąca, nie było wątpliwości, że data wydania poprzedza to wydarzenie i przypada na przełom marca i kwietnia lub na początek kwietnia. Na pewno było to bowiem przed świętem, skoro jest o nim mowa w czasie przyszłym.

Data wydania czasopisma „HaMedina” nie ulega wątpliwości. Chociaż oficjalnie był to 14 sierpnia 1940 r. (taka data widnieje wewnątrz), ale w rzeczywistości ukazało się ono w marcu 1941 r.⁷ Data oficjalna nie wydaje się prawdopodobna co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, w warunkach okupacji tak szybka reakcja na wydarzenie – w tym przypadku śmierć Żabotyńskiego – nie wydaje się możliwa (i to w formie prawdziwego druku). Po drugie, oznaczałoby to, że wszystko, co wiadomo do tej pory na temat działalności ruchu rewizjonistycznego w pierwszych latach wojny, nie odzwierciedla rzeczywistości.

Po „HaMedina” chronologicznie następuje „Magen Dawid”; pasuje w tym miejscu zarówno tematycznie, jak i pod względem kierunku politycznego. Oficjalnie brak daty jego ukazania się, ale zawarte w nim teksty z całą pewnością powstawały na przełomie 1941 i 1942 r., a publikacja nastąpiła w pierwszych miesiącach 1942 r. Świadczą o tym podejmowane tematy, takie jak pierwsze mordy w Ponarach na wileńskich Żydach jesienią 1941 r. czy śmierć Pinchasa Rothenberga na początku stycznia 1942 r. Następnie zamieszczono trzy zachowane numery czasopisma „Szwiv”: z grudnia 1940 r., z przełomu czerwca i lipca oraz z października 1941 r. Ostatnie z drugiej grupy jest czasopismo „Undzer Hofnung”, z którego zachowały się dwa numery, z marca i kwietnia 1942 r.

W ten sposób, także w porządku chronologicznym, następuje przejście do czasopisma „Żagiew”, z którego zachowały się numery z lutego, marca i maja 1942 r. Brak niestety numeru kwietniowego, który pozwoliłby prześledzić kilkumiesięczną ciągłość wydawniczą tego tytułu. Potem następuje przeskok do przełomu 1942 i 1943 r. – z tamtego okresu zachował się „Biuletyn Informacyjny Żagiew” od grudnia 1942 r. i z niewielkimi przerwami do końca stycznia 1943 r. Ostatni, specjalny numer pochodzi z 1 lutego 1943 r. i stanowi zarazem najpóźniejszy dokument zachowany w drugiej części Archiwum Ringelbluma⁸. Całość zamyka odezwa niezidentyfikowanego komendanta organizacji Żagiew, wzywająca do nieugiętej postawy wobec okupanta oraz zapowiadająca możliwość walki w razie nowego wysiedlenia, czyli wywózki na śmierć. Z tego ostatniego względu należy przyjąć, że odezwa ta ukazała się przed tzw. samoobroną 18–22 stycznia 1943 r. W moim przekonaniu stanowi ona, pomimo braku związku ze środowiskami tworzącymi ŻOB czy ŻZW, symboliczny wyraz postawy tych wszystkich, którzy już zimą 1943 r. zdecydowali się stawić hitlerowcom zbrojny opór⁹.

⁷ *Inwentarz Archiwum Ringelbluma* (s. 503) podaje, iż było to po 14 sierpnia 1940 r. (dzień ten błędnie uznano za datę śmierci Żabotyńskiego, w rzeczywistości zmarł on 4 sierpnia 1940 r.). Z kolei Dariusz Libionka i Laurence Weinbaum w książce *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opowiadacze* (s. 286) za *Kroniką getta* (s. 258) podali, że był to marzec 1941 r., zauważając jednocześnie, że według Pereca Laskiera wydanie to miało ukazać się latem roku 1941, dokładnie w rocznicę śmierci Żabotyńskiego.

⁸ *Inwentarz Archiwum Ringelbluma*, s. 67.

⁹ Podkreślanie bierności Żydów warszawskich jest na tyle chwytną konstrukcją myślową, że ulegają jej nawet osoby, które przeżyły wojnę. Zob. np. artykuł w „Ha'arec” z 19 grudnia 2013 r., w którym autor, twierdzący, iż przeżył wojnę właśnie w Polsce, i podpisujący się jako Ali Get,

Ważnym zagadnieniem przy identyfikacji prezentowanych dokumentów jest próba ustalenia **autorstwa** tekstów zamieszczanych w prasie konspiracyjnej. Ich autorzy nie podpisali się w ogóle, ewentualnie tylko inicjałami lub pseudonimami. Z imienia i nazwiska wymieniano tylko osoby już zmarłe lub nieobecne w Warszawie. Ponadto nie wszystkie teksty były pisane na bieżąco, niektóre pochodzą z prasy przedwojennej, co nie zawsze ułatwia ich identyfikację, gdyż także miały charakter anonimowy. Problemy z identyfikacją osób nie dotyczą wyłącznie autorów, ale też innych informacji znajdujących się w prasie i zawierających dane personalne. Konspiracja obejmowała obok wydawców i twórców, także czytelników i sympatyków. Niejednokrotnie pod koniec numeru wymienia się pseudonimy lub inicjały osób, które złożyły datki na rzecz redakcji, podając konkretne sumy. Z reguły tych interesujących danych nie potrafimy rozszyfrować. Tak samo na końcu poszczególnych numerów czasami znaleźć można wskazówki, jak postępować przy kolportażu, nawołujące do ostrożności i nieprzekazywania prasy w niepewne ręce, które mogą należeć do agenta gestapo. Nie można też określić nakładu poszczególnych tytułów, a tym bardziej liczby ich odbiorców.

Za każdym z czasopism stało określone **środowisko**, z którego pochodziła redakcja i z którego zapewne rekrutowała się większość czytelników. Niestety, w przypadku tytułów, które wchodzi do niniejszego tomu, stopień rozpoznania danego środowiska oraz identyfikacji osób odpowiedzialnych za redakcję i kolportaż jest raczej niewielki. Główną, choć nie jedyną przyczyną takiego stanu rzeczy jest fakt, że większość środowisk, z których pochodziły te osoby, nie pozostawiła po sobie wielu dokumentów ani nawet relacji zawierających takie dane. W historiografii powojennej właśnie dzięki przetrwaniu świadków, którzy spisywali swe doświadczenia, a także ze względów politycznych, zarówno w Polsce, jak i w Izraelu dominował nurt lewicowy, i to on kształtował pamięć o wydarzeniach. Z tych względów nieliczni ocalałi ze środowisk pravicowych nie mogli dojść do głosu, ale też nie bardzo nawet było komu. Pożogi wojennej nie przetrwały spośród nich kręgi zdolne do wytworzenia dostatecznej własnej „infrastruktury pamięci”, tj. wspomnień, relacji, opracowań itp. Poza brakiem informacji dochodzi jeszcze, istotny w tym przypadku, brak zaufania opinii publicznej i historyków do niewielkiej objętościowo i nie do końca wiarygodnej spuścizny, co rzutuje negatywnie na całe środowisko. Wystarczy przypomnieć takie nazwiska, jak Hilel Seidman, reprezentujący Agudat Israel¹⁰, czy Dawid Wdowiński, domniemany członek dowództwa Bejtaru w Warszawie¹¹. Brak choćby jednej w pełni niepodważalnej

zaprzeczal, jakoby Żydzi warszawscy kiedykolwiek walczyli z Niemcami. Nie ma tu miejsca na dyskusję z tego rodzaju tezami, ale warto zasygnalizować problem, który będzie powracał tak długo, jak długo kwestia oporu i powstania w getcie warszawskim będzie dyskutowana.

¹⁰ Hilel Seidman (1908–1995) jest autorem krytykowanego przez wiele środowisk dziennika z getta warszawskiego, którego wersja hebrajska ukazała się w Palestynie w 1946 r., żydowska w Buenos Aires dwa lata później, angielska zaś w Southfield (USA) w 1997 r. Niebawem ma się też ukazać wersja polska w przekładzie Anny Ciałowicz. Jego dziennik został zakwestionowany przez Hersza Wassera, sekretarza „Oneg Szabat”, potem przez Bernarda Marka, dyrektora ŻIH i autora wielu publikacji o zagładzie Żydów warszawskich, i taka opinia ciągnie się za Seidmanem do czasów obecnych.

¹¹ W przypadku Dawida Wdowińskiego (1895–1970) nie tyle chodzi o kontrowersyjność czy negację jego wspomnień (*And We Are not Saved...*, New York 1963), ile o zastanawiająco niewielką

historycznie relacji pochodzącej z tego środowiska. Również świadectwa osób twierdzących, że brały udział w ruchu rewizjonistycznym i bejtarskim w Warszawie, pozostawiają wiele do życzenia¹². Można więc domniemywać, że po śmierci najważniejszych uczestników wydarzeń i liderów ruchu sprzed wojny, do głosu doszli ci, którzy nie odgrywali większej roli lub wręcz osoby konfabulujące. Mocno na tym tle kontrastują obszerne i brzmiące wiarygodnie relacje osób powiązanych z „konkurencyjnymi” środowiskami lewicowymi¹³.

Bodaj najmniej wiadomo o okolicznościach edycji oraz o osobach odpowiedzialnych za wydawnictwo środowiska Agudat Israel, zatytułowanego „A kol in der midbar”, otwierającego niniejszy tom. Jest to tym bardziej frapujące, że Agudat Israel była silną partią polityczną w przedwojennej Polsce i w Warszawie, która skupiała szerokie rzesze zwolenników. Na jej temat historiografia światowa nie ma się jednak czym pochwalić. Oprócz nielicznych wspomnień istnieje o niej zaledwie jedno opracowanie¹⁴. Podobnie mizernie wygląda literatura poświęcona okresowi okupacji i zagładzie tej części społeczności żydowskiej¹⁵. Dość nieśmiało próbuje ona polemizować z dotychczasowym podejściem do kwestii oporu i konspiracji środowisk ortodoksyjnych, opartym na przekonaniu, że osoby religijne biernie poddawały się losowi i były obojętne lub niechętne wezwaniom do zbrojnego oporu.

ilość przekazanych przez niego informacji. Zdawałoby się, że człowiek, który odgrywał rolę jednego z głównych przywódców Bejtaru w Warszawie, powinien sypać nazwiskami, datami, szczegółami. Tymczasem jego wspomnienia to tekst tak ogólnikowy, że stawiający pod znakiem zapytania wiarygodność autora.

¹² Charakterystyczny pod tym względem jest wywiad, jakiego Ance Grupińskiej udzielił Józef Grynblatt, podający się za jednego z komendantów oddziałów zbrojnych Bejtaru w powstaniu w getcie warszawskim. Trudno oprzeć się wrażeniu, że rozmówca Grupińskiej podawał się za kogoś kim nie był. Zob. *Rozmowa z Józefem Grynblattem, członkiem Betaru i Żydowskiego Związku Wojskowego w czasie powstania w getcie warszawskim*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2007, nr 3, s. 317–335. Szerszą analizę relacji bejtarskich przeprowadzili Libionka i Weinbaum w książce *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opowiadacze*.

¹³ Najlepszymi tego przykładami są obfite w faktografię i nazwiska wspomnienia wywodzącego się z ruchu Dror i HeChaluc Icchaka „Antka” Cukiermana, *Nadmiar pamięci (Siedem owych lat). Wspomnienia 1939–1946*, tłum. Zoja Perelmuter, Warszawa 2000, czy materiały wspomnieniowe Marka Edelmana, jednego z komendantów oddziałów Bundu walczących w ramach ŻOB, zob. przede wszystkim: *idem, Getto walczy*, Warszawa 1945; Hanna Krall, *Zdążyć przed panem Bogiem*, Kraków 1977; Rudi Assuntino, Włodek Goldkorn, *Strażnik. Marek Edelman opowiada*, tłum. Ireneusz Kania, Kraków 1999.

¹⁴ Zob. Gershon C. Bacon, *The Politics of Tradition. Agudat Yisrael in Poland, 1916–1939*, Jerusalem 1996; Icchak Lewin, *Cu der geschichte fun Agudas Isroel. Esejen un redes* [O historii Agudas Isroel. Eseje i mowy], New York 1963/1964.

¹⁵ Zob. Chaim Shalem, *Et laasot lehacalat Israel – Agudat Israel lenochach haSzoa* [Czas ratować lud Izraela – Agudat Israel wobec Zagłady], Beer Szewa 2007. Ważna jest także praca Ester Farbstein, *Hidden in Thunder. Perspectives on Faith, Halachah and Leadership during the Holocaust*, 2 t., Jerusalem 2007. Ponadto warto wymienić Menaszego Ungera, *Sefer Kdojszim. Rabajim ojf Kidesz-HaSzem* [Księga męczenników. Mędrcy polegli dla usświęcenia imienia Boga], New York 1967 oraz *Der gajstiker widersztand fun Jidn in getos un lagern* [Duchowy opór Żydów w gettach i obozach], Tel Awiw 1970.

Chaim Shalem, autor niedawno wydanej i jak dotąd jedynej monografii o tej partii w czasie wojny, twierdzi, że chociaż początkowo istotnie tak było, to w miarę upływu czasu sytuacja ulegała zmianie. Oba numery „A kol in der midbar” interpretuje on jako wezwanie do duchowego oporu, do wzmocnienia tradycyjnych wartości żydowskich i realnego spojrzenia na rzeczywistość. Według niego autorem tych numerów był sekretarz generalny Agudat Israel w Warszawie, rabin Aleksander Zysze Frydman¹⁶. Podobnego zdania jest Ester Farbstein, która podkreśla aktywną postawę religijnych przywódców społeczeństwa żydowskiego, polegającą jednak nie na walce zbrojnej, lecz na czynnej pomocy w walce z trudami dnia codziennego¹⁷. Wiadomo o Frydmanie, że chociaż był przewodniczącym rady religijnej przy Judenracie, nie przeszkadzało mu to nawiązywać kontaktów z grupami spoza tej instytucji, a nawet pozostającymi do niej w opozycji. Był m.in. członkiem tajnej Rady Obywatelskiej przy Joince¹⁸. Gdy jednak na początku tzw. wielkiej akcji, 22 lipca 1942 r., odbyła się narada działaczy społecznych i politycznych, na której padły hasła czynnego oporu ze strony ludności getta, Frydman wyraził opinię, że zbrojny opór nie będzie korzystny dla Żydów i wezwał do wytrwałości oraz obserwowania rozwoju wypadków, co w praktyce oznaczało czekanie na cud¹⁹.

Nie wszyscy rabini mieli takie podejście. Na przykład rabin Zamelman wraz z kilkoma innymi niezidentyfikowanymi rabinami miał wzywać ludność getta, aby nie odpowiadała na wezwania Niemców do dobrowolnego wyjazdu do obozów pracy w Poniatowej i Trawnikach. W okresie powstania kwietniowego rabin Zamelman miał przebywać przez jakiś czas w bunkrze Mordechaja Anielewicza i brać udział w walce wraz z grupą religijnych młodzieńców. Zginął zaś podobno w walce, od wybuchu granatu²⁰. To nie on jednak miał być głównym reprezentantem środowisk religijnych w walce, lecz rabin Menachem Ziemia, członek rady naczelnej²¹ komisji rabinicznej Agudat Israel w getcie warszawskim. Walkę zbrojną mieli też popierać rabini Szymon Huberband i Szymon Sztokhamer. Rabin Ziemia miał nawet przygotować taką interpretację przepisów religijnych, by pozwalala na walkę zbrojną bez poczucia winy²². Według Shalema postawa ta nie spotkała się ze zrozumieniem rabinów w Palestynie, którzy na naradzie pod koniec maja 1943 r. nazwali powstanie aktem samobójczym i potępili je. W sumie przynajmniej on, że wielu ortodoksów było przeciwnych powstaniu. Nawet ci rabini, którzy walkę popierali, woleli o ewolucji swoich poglądów głośno nie mówić²³. Jeśli opinia o bierności ortodoksyjnej części społeczeństwa jest w dużej mierze prawdziwa, wyjaśnia ona równocześnie, dlaczego owo środowisko wytworzyło tak niewiele materiałów prasowych postrzeganych jako konspiracyjne. Można się zastanawiać, w jakiej mierze odgrywała tu

¹⁶ Ch. Shalem, *Et laasot...*, s. 79 i n.

¹⁷ E. Farbstein, *Hidden in Thunder...*, t. 1, s. 43.

¹⁸ Zob. Wstęp do *The Jewish Underground Press*, t. 1.

¹⁹ Taką samą relację przekazał I. Cukierman, *Nadmiar pamięci...*, s. 144–145.

²⁰ Ch. Shalem, *Et laasot...*, s. 91.

²¹ Dosł. Rady Tory.

²² Ch. Shalem, *Et laasot...*, s. 92–93.

²³ Ch. Shalem polemizuje w tym kontekście z Adolfem Bermanem (autorem wspomnień *Wos der gojrl hot mir baszert. Mit Jidn in Warsze 1939–1942* [Co mi przeznaczył los. Z Żydami w Warszawie], Izrael 1980), zob. Ch. Shalem, *Et laasot...*, s. 93–94.

rolę tradycja niewystępowania przeciwko prawom narzucanym przez władzę (o ile nie są to prawa zakazujące sprawowania kultu religijnego), a w jakiej zwykły brak zapotrzebowania na prasę w sytuacji, gdy styl życia religijnego oraz zamknięcie w getcie ułatwiały bezpośredni kontakt i przekaz informacji. Być może była to pochodna obu tych czynników.

W odniesieniu do czasopism tzw. asymilatorskich sporo wiemy o redaktorze „Żagwi”, która zaczęła ukazywać się w styczniu 1942 r. Był nim Stefan Lubliner, dziennikarz i publicysta, który pismo o takim tytule wydawał już w okresie I wojny światowej, gdy wstąpił do Związku Młodzieży Polskiej Pochodzenia Żydowskiego Żagiew²⁴. W okresie międzywojennym był on m.in. redaktorem czasopisma „Rozwaga”²⁵ i współpracował z takimi organizacjami, jak: Zjednoczenie – Organizacja Polskiej Młodzieży Akademickiej Pochodzenia Żydowskiego, Koło Patriotów Polskich Wyznania Mojżeszowego czy Związek Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej²⁶. Niestety o jego wojennych losach nic prawie nie wiadomo. Wedle relacji Stanisława Gąbińskiego miał być tym, za którego pośrednictwem Adam Czerniaków zaproponował Józefowi Szerzyńskiemu objęcie funkcji komendanta SP. Sam Lubliner miał piastować funkcję kierownika kancelarii SP²⁷. Najprawdopodobniej zginął w 1942 r.²⁸ Nie ulega jednak wątpliwości, że Lubliner sam nie wydawał „Żagwi”, czyli musiał mieć grono współpra-

²⁴ Związek ten opisała Alicja Gontarek, zob. „Żagiew” – „Zjednoczenie” w latach 1916–1926, „Kolbojnik. Biuletyn Gminy Wyznaniowej Żydowskiej” 2012, nr 4, s. 24–27.

²⁵ Tytuł ten ukazywał się w latach 1922–1927.

²⁶ Stefan Lubliner (1890–?), syn Stanisława i Eugenii z Cohnów. W POW nosił pseudonim „Stalski”. Przed 1914 r. zaangażował się w walkę o polskość szkół. W latach 1910–1914 był członkiem: Stowarzyszenia „Filarecka” w Lozannie, Zarządu „Życia” w Genewie i Zarządu Głównego „Unii” w Liège. Od 1919 r. pracował w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Później był dyrektorem Warszawskiej Informacji Prasowej, należał także do: Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, Związku Peowiaków, Związku Filaretów, Stowarzyszenia byłych Uczestników Walk o Szkołę Polską i Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski oraz do stowarzyszenia Instytut Badań Spraw Narodowościowych. Pełnił też funkcję skarbnika komitetu krajowego ds. organizacji Światowego Kongresu Esperanto w Warszawie w 1937 r. Odnznaczony Krzyżem Niepodległości w 1932 r., odznaką Za walkę o szkołę polską oraz odznaką pamiątkową Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich. Mieszkał w Warszawie przy ul. Chmielnej 26 m. 8. Zob. *Czy wiesz, kto to jest?*, red. Stanisław Łoza, Warszawa 1939, t. 1, s. 434; *Żydzi bojownicy o niepodległość Polski 1918–1939*, red. Norbert Getter, Jakub Schall, Zygmunt Schipper, reprint, seria: *Żydzi polscy w służbie Rzeczypospolitej*, t. 1, Warszawa 2002, s. 404; Marek Gałęzowski, *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich*, Warszawa 2010, s. 565.

²⁷ *Getto warszawskie. Życie codzienne*, s. 493. Jest to informacja o tyle wiarygodna, że Czerniaków i Lubliner obracali się przed wojną w tych samych propolskich środowiskach żydowskich. Czerniaków wspomina adwokata o nazwisku „Lubinger”; być może chodzi o Lublinera, który studiował matematykę i prawo. Zob. *Adama Czerniakowa dziennik*, s. 290.

²⁸ Nie można bowiem wykluczyć, że jest tożsamy ze Stefanem Lublinerem wspomnianym w pamiętniku Stanisława Adlera (*In the Warsaw Ghetto 1940–1943. An Account of a Witness*, Jerusalem 1982). Jeśli tak, to przedostał się on po tzw. wielkiej akcji poza getto. W październiku 1942 r. został schwytany i uwięziony na Pawiaku. Zginął podczas przewożenia do więzienia żydowskiego na Gęsiej, gdy śpiewał hymn polski, zob. baza danych: http://warszawa.getto.pl/index.php?mod=view_record&rid=25021999105631000001&tid=osoby [dostęp: 22.05.2015]. Jest to zgodne ze wszystkim, co wiemy o jego postawie.

owników. O nich zaś nie wiemy nic. Można tylko z dużą dozą prawdopodobieństwa zakładać, że byli to jego koledzy redakcyjni z „Rozwagi”, bądź z innych czasopism, w których się udzielał.

Wedle Kermisha wznowione w styczniu 1943 r. czasopismo było prowokacją agentów gestapo, tzw. Trzynastki, na których czele stać miał niejaki Kalmanowicz²⁹. Nie wiadomo, czy Kermish miał na myśli „Biuletyn Informacyjny Żagiew”, drugi z wchodzących do niniejszego tomu tytuł prasy tzw. asymilatorskiej. Według niego podobną agenturalną prowokacją miał być tajny „Biuletyn-Radio”, który pojawił się w szopie szczotkarzy³⁰. O agenturalnej działalności środowiska skupionego wokół „Żagwi” wspomina w swej relacji m.in. Bronisław Frydman-Mirski³¹. W taki też sposób pisał o nich Cukierman. Ze względu na wagę jego wspomnień warto tę opinię zacytować: „W tym okresie [początek 1943 r.] Niemcy zorganizowali niby-podziemną grupę «Żagiew». Była to grupa zasymilowanych Żydów, którzy w latach 1941–1942 wydali kilka razy gazetę czy biuletyn; potem grupa ta zniknęła z horyzontu i pojawiła się ponownie na przełomie 1942 i 1943 roku. Ogłosiła się organizacją bojową i wypuszczała ulotki. Zaczęliśmy badać, kim są ci ludzie i okazało się, że jest to grupa inspirowana przez gestapo. Dostaliśmy w tej sprawie wiarygodne informacje z rejonu szczotkarzy, ale Rewizjoniści współpracowali z nimi”³². Opinia o „Żagwi” jako grupie agenturalnej podchwycona została przez historyków i badaczy. Bernard Mark wiedział co prawda, że w pierwszej połowie 1942 r. istniało pismo o tej nazwie wydawane przez środowisko byłych kombatantów i asymilatorów, ale nie zainteresował się nim do tego stopnia, by je opisać (wzmiankował o nim zaledwie w przypisie). Za to stosunkowo długi opis poświęcił kolaboranckiej wersji „Żagwi”, która miała działać na początku 1943 r.³³ W podobnym tonie „Żagiew” opisywał Tadeusz Bednarczyk,

²⁹ Być może tożsamy z Zuleinem [?] Aleksandrowiczem-Kalmanowiczem, funkcjonariuszem tzw. Trzynastki. Zob. AAN, sygn. 202/II-26, Kartoteka Żydów współpracujących z Niemcami; 202/II-27, Meldunki z getta warszawskiego 1941–1943 oraz 202/II-28, Meldunki o sytuacji w getcie warszawskim, zob. też baza danych: http://warszawa.getto.pl/index.php?mod=view_record&rid=24021999140022000002&tid=osoby [dostęp: 8.01.2014].

³⁰ „W podobny sposób zaczął ukazywać się tajny «Biuletyn-Radio» w szopie szczotkarzy. Publikowane w nim wiadomości z frontu pochodziły co prawda z zewnętrznych źródeł, ale analizy wydarzeń w getcie były bardzo trudne do zrozumienia. Redaktor poinformował czytelników, że kilku Żydów z jego grupy zdołało przeniknąć do gestapo, zostało podwójnymi agentami i w ten sposób szop otrzymywać będzie zawsze wiarygodne informacje o każdej zbliżającej się akcji. Sprawa wzbudziła podejrzenia członków Żydowskiej Organizacji Bojowej, która przeprowadziła tajne śledztwo. Okazało się, że redaktor gazety stał na czele szajki agentów gestapo, gdyż bardzo często wchodził i wychodził z getta. Po tym, jak decyzją ŻOB wykonano na nim wyrok śmierci, znaleziono przy nim dokument z gestapo i dużą kwotę pieniędzy”. Zob. Wstęp do *The Jewish Underground Press*, t. 1. Niestety, jak w wielu innych miejscach, Kermish nie podał źródła tej informacji.

³¹ „Zwróciłem się do «Kapłana» (Zygmunt Fridrich) z ŻOB-u, żeby mnie wciągnął do organizacji, ale on mnie zwiódł. Musieliśmy więc na razie zostać przy kontaktach z ŻOW [Żydowska Organizacja Wojskowa] [...] Okazało się później, że była to prowokacja. To było w styczniu po znanych wypadkach pierwszej samoobrony”. Zob. AŻIH, sygn. 301/5006, s. 2–3.

³² Zob. I. Cukierman, *Nadmiar pamięci...*, s. 233.

³³ „Od pewnego czasu zjawiała się w getcie nowa «grupa bojowa», legitymująca się nazwą pisma podziemnego «Żagiew», które od dawna zniknęło z horyzontu. Nowa grupa, jak pisze kronikarz

który w swej twórczej konfabulacji dodawał, że działalność tejże organizacji miała być nastawiona przede wszystkim na wykrywanie polskich organizacji konspiracyjnych świadczących pomoc gettu³⁴.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można jednak uznać, że „Żagiew” z pierwszej połowy 1942 r. była autentycznym czasopismem polskich patriotów, którzy z racji pochodzenia trafili do getta. Wątpliwości pozostają natomiast względem dwóch pozostałych tytułów, jednak należy stwierdzić, że w ich treści nie ma nic, co mogłoby wskazywać na powiązania agenturalne. Przeciwnie, analiza tekstu „Biuletynu Informacyjnego Żagiew” zmusza do wniosku, że jego lektura musiała działać na szkodę, a nie na pożytek Niemców. Zdecydowana antyniemieckość pisma, podkreślanie zbrodniczości działań niemieckich, demaskowanie zbrodni (także na Polakach), dezawuowanie propagandy okupanta, umniejszanie niemieckiego wysiłku zbrojnego oraz podkreślanie nieugiętości i przewagi zbrojnej aliantów, jak też opisywanie działalności agentów niemieckich w getcie, skłania raczej do sądu, że jeśli istniało pismo agenturalne o podobnej nazwie, to nie był nim „Biuletyn Informacyjny Żagiew”. Dość szczegółowa relacja Cukiermana wyraźnie wspomina w kontekście drugiego „objawienia się” tejże grupy o ulotkach, nie zaś o czasopiśmie, jak w przypadku jej aktywności na początku 1942 r. Działalność agenturalną można by wszak prowadzić przy zdecydowanie mniej żarliwym antyniemieckim tonie. Czy pismo wydawane przez gestapowską agenturę mogłoby 27 stycznia 1943 r. zamieścić np. taki tekst: „W związku z ostatnimi smutnymi wypadkami na terenie Getta wzywamy do dalszego wytrwania. Drogą najprostszą jest stały opór, czy to przy pomocy broni palnej, czy też innych dostępnych środków, jak siekiery, noże, kwas solny lub siarkowy. Godzina wyzwolenia z pęt naszego największego wroga jest bliska. Wróg nasz idzie od klęski do kleski, nie mając nic do stracenia, stara się zniszczyć nas w najbardziej barbarzyński sposób jaki zna świat. Bracia, nie chodźmy [jak] barany na rzeź, kto raz wejdzie do wagonu jest na zawsze stracony. Nadzieja ucieczki jest mała, dlatego działajmy na miejscu. Każdy dom winien być twierdzą”³⁵?

Czy mogłoby ewidentnie szydzić z największych dostojników III Rzeszy?³⁶ Albo pisać wprost, że w trzech miejscowościach „wymordowano 1 milion 500 tysięcy Żydów.

Winter, «była mistyfikacją», była ona «filiją Gancwajcha», starego agenta Gestapo, który po dłuższej nieobecności zjawiał się znów w okresie luty–marzec w getcie. Była to więc «grupa bojowa» podstawiąca przez Gestapo, posługująca się hurarewolucyjną i ultrapatriotyczną frazeologią. Redaktorem «nielegalnego» pisma tej grupy był wspomniany agent Gestapo, Szajn, zgładzony przez ŻOB. Zadaniem dywersji było przechwycenie nastrojów oporu, sprowokowanie przedwczesnych wystąpień i spowodowanie masakry Żydów. Dywersanci wydali odezwę, w której nawoływali do zebrania się przed gmachem Judenratu przy ul. Zamenhofska dla «wszczęcia powstania». W ten sposób zamierzał Brandt wywabić Żydów z fabryk, dzikich terenów i bunkrów, otoczyć ich na placu policją i wypędzić z getta na stację przeładunkową. Podstęp spalił jednak na panewce. Wezwanie ŻOB do czujności przeniknęło głęboko w świadomość mieszkańców getta”. Zob. Bernard Mark, *Walka i zagłada warszawskiego getta*, Warszawa 1959, s. 212–213.

³⁴ On sam uznawał się przy okazji za „bodaj pierwszego”, który zwrócił uwagę na działalność tej gestapowskiej agentury. Miał też uczestniczyć w likwidacji wielu agentów „Żagwi”. Zob. Tadeusz Bednarczyk, *Walka i pomoc*, Warszawa 1968, s. 62–66.

³⁵ Zob. „Biuletyn Informacyjny Żagiew” 27 stycznia 1943, nr 912 (dok. 7).

³⁶ Na temat Goeringa zob. „Biuletyn Informacyjny Żagiew” 31 stycznia 1943, nr 916 (dok. 7).

Przywódcy tej bandy [chodzi o członków sztabu wysiedleńczego z Lublina – M.U.] [...] mając ręce zakrwawione i pełne kieszenie złota uciekli do Szwecji³⁷? Wydaje się, że wszyscy złe opinie o „Żagwi” powtarzali, ale nikt nie zadał sobie trudu przeczytania tego, co grupa ta wydawała... Czytelnik będzie mógł wyrobić sobie zdanie na ten temat po samodzielnym zapoznaniu się z tekstem.

Niezwykle skromne informacje są też dostępne na temat środowiska wydającego dwa najciekawsze, najbogatsze pod względem treści, najbardziej dopracowane redakcyjnie i najbardziej przypominające przedwojenną prasę tytuły: „Undzer Hofnung” oraz „Szwiv”. Ogólnie wiadomo tylko, że były to wydawnictwa związane z kręgami politycznymi tzw. Ogólnych Syjonistów, a dokładnie ich najbardziej pravicowym odłamem Al HaMiszar (Na straży), wiernym ideom Icchaka Grünbauma³⁸. Liderzy tego odłamu w getcie warszawskim angażowali się w działalność kulturalno-społeczną i pomocową, kierowali siatką instytucji oświatowych Tarbut (Kultura) oraz współtworzyli tajne stowarzyszenie kulturalne Tkuma (Odrodzenie), którego celem było propagowanie literatury i języka hebrajskiego³⁹. Na czele Ogólnych Syjonistów w getcie warszawskim stał Menachem Kirszenbaum, przez wiele lat członek Rady Centralnej Organizacji Syjonistycznej w Polsce i przewodniczący warszawskiego oddziału tejże organizacji. Jego mieszkanie było wielokrotnie wykorzystywane do tajnych zebrań działaczy ruchu syjonistycznego. Po tzw. wielkiej akcji latem 1942 r. został członkiem prezydium tajnego Żydowskiego Komitetu Narodowego i członkiem Komisji Koordynacyjnej⁴⁰. On też, jak wszystko na to wskazuje, był obok Leona Feinera drugim przedstawicielem społeczeństwa żydowskiego, z którym rozmawiał Jan Karski przed swoją misją do Londynu⁴¹.

Kolejnym wybitnym przywódcą tego ugrupowania w getcie był Eliezer Lipe Bloch, kierownik polskiego oddziału KKL. Do czołowych intelektualistów, którzy byli związani z tym kręgiem, należeli m.in.: Ignacy (Icchak) Schiper⁴², Edmund (Menachem)

³⁷ „Biuletyn Informacyjny Żagiew”, komunikaty wojenne z dnia 13, 14, 15 XII 1942 r. (dok. 7).

³⁸ Icchak Grünbaum (1879–1970) znany był ze swej bezkompromisowej walki o prawa mniejszości żydowskiej w Polsce. W 1919 r. był jednym z założycieli Tymczasowej Żydowskiej Rady Narodowej, a w 1922 r. w wyborach parlamentarnych stał na czele Bloku Mniejszości Narodowych, który odniósł spektakularny sukces. Przez wiele lat zasiadał w Sejmie RP. W 1932 r. wyjechał do Palestyny. Piastował wysokie funkcje w ŚOS, a następnie w odrodzonym Państwie Izrael.

³⁹ Adolf Berman pisze w swych wspomnieniach m.in.: „«Tkuma» była blisko powiązana z Żydowską Samopomocą Społeczną oraz z działaczami syjonistycznymi i ich przywódcami. [...] Do kierownictwa «Tkumy» należeli także ogólnosyjonistyczni działacze w getcie, tacy jak: Menachem Kirszenbaum, E.L. Bloch, działacz Hitachdut Dawid Raduński oraz inni”, zob. *idem*, *Wos der gojrl...*, s. 157–158.

⁴⁰ Zob. Wstęp do *The Jewish Underground Press*, t. 1.

⁴¹ Zob. *Jan Karski. Emisariusz własnymi słowami*, spisał Maciej Wierzyński, Warszawa 2012, s. 82–103.

⁴² Ignacy (Icchak) Schiper (1884–1943) – prawnik, historyk, poseł do Sejmu RP I kadencji, związany z partią „Poalej Syjon”, a następnie z ugrupowaniem Ogólnych Syjonistów Al HaMiszar, członek CK Organizacji Syjonistycznej w Polsce oraz ORT i HIAS. W latach 1935–1939 dyrektor Keren HaJesod w Polsce. Członek Rady Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Warszawie. Naukowo

Stein⁴³, Naftali Nussenblatt⁴⁴ czy Michał Brandstaetter⁴⁵. Środowisko to wydawało czasopismo „Undzer Hofnung”. Wszystkie zamieszczone w nim teksty ukazywały się jednak anonimowo i nie wiadomo, kto pełnił funkcję redaktora naczelnego ani kim byli autorzy. Czasopismo to prezentowało niezachwianą wiarę w zwycięstwo demokracji, pokonanie państw faszystowskich oraz rozwój życia żydowskiego w odbudowanej Ziemi Izraela⁴⁶. Ruch Ogólnych Syjonistów miał także swoją młodzieżówkę, o nazwie HaNoar HaCijoni (Młodzież Syjonistyczna). Powstała ona w roku 1926, ewoluując z pokrewnego ruchu młodzieżowego Akiba, który pozostał dla niej, jak się wydaje, ideowo i organizacyjnie bardzo bliski⁴⁷. Jedność ta podkreślona została także przez Kermisha, który pisał: „Na czele głównego kierownictwa Młodzieży Syjonistycznej stał Szmuel Kapłan (Samek), jeden ze starszych stażem członków organizacji, przez pewien czas był też członkiem «Koordynacji chalucowej». Jego zastępcą był Mordechaj Orbach. Działaczami ruchu byli również Awigdor Katz z Akiwy, Icchak Goldstein, Jechezkiel Dobroszkłanka⁴⁸ i Józef Szaftel. W Radzie Najwyższej organizacji zasiadały osoby z kierownictwa Ogólnych Syjonistów, dr Icchak Schiper, Eliezer Lipe Bloch, Menachem Kirszenbaum i dr Morgenstern⁴⁹. Młodzież ta wydawała czasopismo „Szwiv”. Jego redaktorem był wspomniany wyżej Dobroszkłanka, członek ŻSS i działacz kulturalny w getcie. O samym redaktorze ani osobach z nim współpracujących nic

związany z INJ, laureat wielu nagród historycznych. Autor wybitnych dzieł historycznych m.in. *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich* (1937). W getcie warszawskim członek JIKOR. Pracował w ŻSS. Zginął rozstrzelany w ośrodku zagłady na Majdanku w listopadzie 1943 r.

⁴³ Edmund (Menachem) Stein (1893–1943) – historyk, absolwent UJ oraz Hochschule für die Wissenschaft des Judentums w Berlinie, docent INJ, autor wielu cennych prac m.in. *Higiena społeczna w epoce Talmudu* (1933). Działacz KKL, od 1937 r. prezes Związku Pisarzy i Dziennikarzy Hebrajskich w Polsce, pracownik Judenratu warszawskiego, związany z organizacjami młodzieżowymi HeChaluc i HaSzomer HaCair, współkierował organizacją Tkuma. Wiosną 1943 r. wywieziony do Trawniki, następnie do Lublina, a stamtąd 5 listopada na Majdanek, gdzie zginął rozstrzelany.

⁴⁴ Naftali Tulo Nussenblatt (1895–1943) – urodzony w Stryju, autor prac zajmujących się życiem i działalnością Teodora Herzla. Zamordowany przez Niemców w listopadzie 1943 r. w obozie koncentracyjnym.

⁴⁵ Michał Brandstaetter (1882?–1943) – syn Mordechaja Dawida B., doktor filozofii, związany zawodowo z Towarzystwem Żydowskich Szkół Średnich, wieloletni redaktor polsko-hebrajskiego czasopisma „Ogniwo” i współpracownik innych. Członek Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego oraz B’nei B’rith. Po 1939 r. przebywał najpierw w getcie łódzkim, a potem w warszawskim, gdzie pracował w ŻSS. Zastrzelony w getcie warszawskim wiosną 1943 r.

⁴⁶ Zob. Wstęp do *The Jewish Underground Press*, t. 1.

⁴⁷ Na temat Młodzieży Syjonistycznej zob. hasło „HaNoar HaIwri Akiba”, w: *Encyclopaedia Judaica*, wyd. 1, t. 7, s. 1275. Powojenne czasopismo syjonistyczne „Opinia” drukowało obok siebie teksty bojowników HaNoar HaCijoni oraz Akiby, traktując ich nieomal jak członków tej samej organizacji. Obie te grupy należały do ŻOB. Za wskazówkę dziękuję Augustowi Grabskiemu.

⁴⁸ Być może chodzi o Jechezkiela Dobroszkłankę (1912–?), syna Samuela i Estery, z zawodu kupca. Zob. <http://www.infocenters.co.il/massuah/multimedia/Docs/pdf/disk20070211/19048.pdf> [dostęp: 2.04.2015].

⁴⁹ Zob. Wstęp do *The Jewish Underground Press*, t. 1.

więcej nie wiadomo. Można tylko domyślać się, że w większości musiały być to osoby wywodzące się, jak on sam, z organizacji HaNoar HaCijoni⁵⁰.

Równie niewiele wiadomo o bezpośrednich wydawcach „HaMedina” oraz „Magen Dawid”. Ludzie piszący i redagujący owe pisma wywodzili się ze środowiska rewizjonistycznego, czy to Bejtaru, czy też Nowej Organizacji Syjonistycznej (NOS). Przypomnijmy, że funkcjonowanie obu tych organizacji było podporządkowane ich twórcy Włodzimierzowi Żabotyńskiemu. Bejtar powstał już w 1923 r. w Rydze jako młodzieżówka partii rewizjonistycznej, dążącej do możliwie najszybszego, także na drodze walki zbrojnej, utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie po obu stronach Jordanu. Organizacja ta rozwijała się bardzo dynamicznie na całym świecie (a szczególnie w Europie) i już wiosną 1930 r. odbył się w Gdańsku I Światowy Zjazd Bejtaru. Liczyła ona wówczas ok. 22 tys. członków. Najszybciej i z największym rozmachem rozwijała się niewątpliwie w Polsce, gdzie komendantem był mianowany przez Żabotyńskiego Aron Propes (kolejnymi komendantami byli: Adalbert Bibring, Ruben Feldschuh oraz Menachem Begin). W roku 1925 istniały w Polsce 4 oddziały, trzy lata później 49, pięć lat później 418, a dziesięć lat później 781. Przekładało się to także na wzrost liczby zwolenników. Polscy bejtarrowcy stanowili ponad połowę członków organizacji na świecie (w 1935 r. było ich 40 tys. na łączną liczbę 70 tys.).

Pierwszym wydawnictwem tego środowiska w okupowanej Warszawie była broszura „HaMedina”, poświęcona postaci niedawno zmarłego Włodzimierza Żabotyńskiego. Inicjatorem wydania miał być Perec Laskier, autorami tekstów mieli zaś być: Mojżesz Lejzerowicz, Hilel Seidman, Leon Rodal oraz sam Laskier. Lejzerowicz miał sygnować swój tekst jako „Amal”, a Rodal wystąpić jako „L. Władymirski”. Tak podpisani autorzy rzeczywiście w broszurze występują. Jako miejsce druku podaje on drukarnię w suterynie przy ul. Grzybowskiej⁵¹. Israel Gutman uważa, że pismo przygotowywano w drukarni Judenratu⁵². Redaktorem broszury według Kermisha miał być Leon Rodal⁵³.

Drugim tytułem wydawanym przez to środowisko, choć niekoniecznie przez dokładnie tych samych ludzi, był „Magen Dawid”. Świadczyć o tym może fakt, że przynajmniej jeden z autorów, wspomniany wcześniej „Amal” (czyli Mojżesz Lejzerowicz), także w nim publikował. Pełnym imieniem i nazwiskiem został podpisany tylko artykuł (przedruk) Uri Cwi Grynberga, który już w tym czasie znajdował się w Palestynie.

⁵⁰ Nazwiska wielu osób należących w getcie do tej organizacji są znane. Przynajmniej część z nich znalazła się w dwutomowym opracowaniu Mejelecha Najsztađa, *Churbm un ojsztand fun di Jidn in Warsze* [Zagłada i powstanie Żydów w Warszawie], Palestyna 1948.

⁵¹ W liście z 1961 r. pisał on tak: „Aby podnieść morale naszych ludzi, zdecydowałem się upamiętnić śmierć Żabotyńskiego specjalną publikacją. Należało sprecyzować cel, zdobyć papier, przygotować projekt okładki, wybrać autorów tekstów spośród ludzi, którzy znali Żabotyńskiego lub byli związani z ruchem. Zdecydowaliśmy się umieścić na okładce datę 1939 r. I tak się stało, tymczasem w środku pojawiła się data śmierci Żabotyńskiego w sierpniu 1940 r., ale po oddaniu do druku było za późno, by to zmienić”, cyt. za: *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opowiadacze*, s. 286. Data na okładce mogła być planowana ze względów konspiracyjnych, ale ostatecznie jej nie umieszczono. Słów Laskiera nie można w żaden sposób zweryfikować.

⁵² *Żydzi warszawscy...*, s. 229.

⁵³ Zob. Wstęp do *The Jewish Underground Press* t. 1. Można się domyślać, że teksty niepodpisane, niejako pochodzące od redakcji, pisał właśnie Rodal.

Wiadomości na temat tego czasopisma są jednak znacznie skromniejsze. Wiadomo jedynie, że ukazywało się sporadycznie, o czym wspomina Adolf Berman.

Środowisko to miało wydać jeszcze co najmniej jedną broszurę [?], o której wzmiankuje w swym dzienniku Hilel Seidman, zatytułowaną *Morituri te salutant Judea!* [Idący na śmierć pozdrawiają cię, Judeo!]. Z braku innych źródeł warto tu zacytować jego słowa⁵⁴: „Poprosiwszy, zabieram ze sobą, chowając pod płaszczem, kilka egzemplarzy nielegalnych wydawnictw, które wydali rewizjoniści, odbili na powielaczach Gestetnera, pod tytułem *Morituri te salutant Judea!*, z mottem z Bialika «Śmierć ich nie miała smaku, jako też ich życie». Wydawnictwa te są dobrze redagowane. Napotykam tu między innymi na cytaty z artykułu I.M. Nejmana, opublikowanego w gazecie «Hajnt» pod tytułem *Shuchaj Anglio!*, który ukazał się 15 lat temu, a który tak aktualny jest także dziś, artykuł Uri Cwi Grynberga z «Momentu», wyciągi z *Masady* Icchaka Lamdena⁵⁵, kilka zdań Achi-Meira⁵⁶ i kilka akapitów z przemówień Wolfganga von Weisla⁵⁷ w Tarnopolu, które im przekazałem. Wśród materiałów znajduje się także słowo od rabina Menachema Ziemby i wezwanie rabina Ejdelberga z Makowa⁵⁸. Numer zamyka mocny artykuł dra Strykowskiego⁵⁹. Nazwiska żyjących w getcie nie zostały naturalnie podane, ale Rodal mówi[!] mi, kim są autorzy⁶⁰. Tytułu tego, jak się wydaje, nie można obecnie odnaleźć w żadnym archiwum na świecie.

Tematyka niniejszego tomu, podobnie jak czasopisma w nim zawarte, jest bardzo zróżnicowana. Znaleźć w nim można odniesienie do wszystkich ogólnych problemów, z którymi stykali się Żydzi zamknięci w getcie warszawskim. Problematyka w głównych zarysach podobna jest do tej, która pojawia się w prasie innych partii czy ugrupowań politycznych. Do analogii zaliczyć należy przewagę zagadnień zewnętrznych nad wewnętrznymi, opisy życia pod okupacją niemiecką i wyniszczania skupisk

⁵⁴ Cyt. za.: Wstęp do *The Jewish Underground Press*, t. 1.

⁵⁵ Icchak Lamden (1899–1954) – poeta, tłumacz, redaktor i publicysta hebrajski. W 1920 r. wyemigrował z Ukrainy do Palestyny, gdzie obok Uri Cwi Grynberga i Avrahama Slanskiego stał się jednym z odnowicieli poezji hebrajskiej. Jego najslynniejszy poemat *Masada* opublikowany został w 1927 r. W 1934 r. zaczął wydawać czasopismo literackie „Gilijonot”, które przekształciło się w jedno z najważniejszych w Izraelu.

⁵⁶ Aba Achimeir (1897–1962) – urodzony jako Aba Szaul Gajsinowicz na Białorusi. Dziennikarz, historyk i aktywista polityczny. Jeden z przywódców radykalnej podziemnej frakcji rewizjonistycznej. W 1933 r. jej głównym celem stało się zwalczanie nazistowskich Niemiec. Od jego niektórych radykalnych poglądów dystansował się sam Żabotyński.

⁵⁷ Wolfgang von Weisel (1896–1974) – dziennikarz, działacz polityczny, jeden z najbliższych współpracowników Żabotyńskiego. Pochodził z rodziny Żydów wiedeńskich. W 1922 r. wyjechał do Palestyny, gdzie współtworzył Haganę. Zrezygnował z działalności politycznej po utworzeniu Państwa Izrael.

⁵⁸ Brak bliższych informacji o tej osobie.

⁵⁹ Michał Strykowski (1903–1943) – pochodził z Konina. Prawdopodobnie doktor weterynarii. Przed wojną członek KC Polskiej Partii Syjonistycznej Organizacji Rewizjonistów. W getcie warszawskim wraz z Dawidem Wdowińskim i Leonem Rodalem miał zasiadać w Komitecie Politycznym ŻZW. Jego brat Natan przetrwał wojnę i wyjechał do Palestyny, gdzie przyjął nazwisko Ahikam (Achiman).

⁶⁰ Hilel Seidman, *Tog-buch fun warszewer geto* [Dziennik z getta warszawskiego], Buenos Aires–Nju Jork 1947, s. 206.

żydowskich na prowincji, krytykę Judenratów i innych organów władzy, przede wszystkim Służby Porządkowej, wiadomości z Kraju Izraela i rozważania o przyszłości Żydów w Palestynie oraz bieżące informacje o wydarzeniach, ze szczególnym uwzględnieniem wieści z frontów.

Ze względu na to, że mamy tu do czynienia z prasą środowisk o orientacji prawicowej, nie znajdziemy w tomie żadnych odniesień do klasowego charakteru toczącej się wojny na świecie, tak charakterystycznego dla prasy lewicowej, która lubowała się w podkreślaniu jej imperialistycznego wymiaru⁶¹. Mamy natomiast tutaj tekst *stricte* religijny, jakiego z kolei nie spotkamy w innych pismach konspiracyjnych. Mowa oczywiście o zachowanych dwóch numerach czasopisma „A kol in der midbar”. Oba, choć poruszające zupełnie inne tematy, mają ten sam wydźwięk i to samo zadanie: podnoszenie na duchu odbiorców przez pokazanie, jak wielkie znaczenie mają kultywowane w tym środowisku tradycyjne wartości, a cierpienia będące ich udziałem mają głęboki sens, który objawi się w przyszłości, gdy przetaczająca się nad nimi burza przeminie, a wróg zostanie pokonany.

W pierwszym przypadku autor odwoływał się do tekstu biblijnego, stawiającego za wzór obchody święta Pesach w jednej z najgorszych dla Żydów epok, tuż po głębokim kryzysie duchowym i religijnym, który nieomal doprowadził do podkopania fundamentów judaizmu i wykorzenia tradycji żydowskiej. Zastanawiając się nad fenomenem tego odwołania, które, logicznie rzecz ujmując, powinno być raczej skierowane ku czasom największej świetności starożytnego Izraela, autor doszedł do wniosku, że nie chodziło wcale o zewnętrzną formę celebrowania świąt, ale o ich głęboką warstwę wewnętrzną, czysto religijną, niematerialną. Przez wszystkie lata upadku i kryzysu, w duszach osób, które pozostały wierne przykazaniom, nagromadziło się tak wiele emocji, tak wiele głębokich pokładów duchowych, że to one zadecydowały o wyjątkowości tego święta, gdy oto nagle mogły się uwolnić, wyrazić, eksplodować. I dawał swym czytelnikom nadzieję na podobne doświadczenie w przyszłości słowami: „Czy możemy my, dzisiejsi Żydzi, wyobrazić sobie, co może zrodzić obecny stan duszy? Czy można wyliczyć przejmujące uczucia, jakie opanują nas po wszystkich przebytych nieszczęściach? Każda trudność, każdy ciężar, każdy ból, każda łza zbiera się przecież w księżde Bożej historii. Żadne uczucie, żadne pragnienie, żadna nadzieja nie odchodzi w próżnię. Z nich wszystkich powstaje wielki kapitał. Ze wszystkich sumuje się wielka liczba. Jeśli tylko nie pozostaje się nieczułym na każdy stan potrzeby, jeśli tylko cierpi się przez każdą nieprawość, jeśli tylko odczuwa się każdą biedę, to musi z tego wyrósnąć fantastyczna siła”⁶². Autor drugiego z tekstów, „Wymazanie [pamięci o] Amaleku”, starał się uzmysłowić czytelnikom, że wojna, jaką prowadzi z nimi wróg, jest przede wszystkim skierowana przeciw określonym wartościom religijnym. A ponieważ wyrażają się one w religii i tradycji żydowskiej, to z tego właśnie względu wróg (tytułowy Amalek), toczy ją w pierwszej kolejności i najostrej przeciw Żydom jako nosicielom tychże wartości. Wszystko więc co trzeba uczynić, to spowodować, by w społeczeństwie żydowskim nie triumfowały wartości wroga, „amalekizm”, lecz wartości żydow-

⁶¹ Zob. też Piotr Kendziorek, *Spoleczno-polityczna ocena charakteru II wojny światowej w prasie konspiracyjnej getta warszawskiego*, BŻIH 2006, nr 3, s. 341–353.

⁶² Zob. dok. 1.

skie. „Jeśli Amalek szerzy przemoc, ból, sadyzm i zło na świecie – pisał – musimy ponownie wzbudzić w sobie zakorzenione żydowskie uczucia litości i pomagać jeden drugiemu, wspierać potrzebującego [...]. Musimy wymazać amalekizm, jest to w naszej mocy, nadejście wówczas prawdziwe wymazanie rzeczywistego Amaleka, co jest w ręku Boga”⁶³.

Nie oznacza to, że inne czasopisma zupełnie pomijały tematy religijne, ale trzeba przyznać, że są one poruszane tylko sporadycznie. Stosunkowo najczęściej wątki takie pojawiają się w dwóch pierwszych numerach „Szwihu”. Religia jednak odgrywa w nich rolę poboczną, służącą wytłumaczeniu całkowicie świeckich treści. Pokazuje to jednak, że zarówno autorzy, jak i czytelnicy znali bardzo dobrze fragmenty, do których się odwoływano lub które cytowano, oraz że kod religijny znany był obu stronom, stanowiąc element ich życia codziennego i tkwiąc w kulturze, w jakiej wzrastali i zostali wychowani.

Prasę rewizjonistyczną i syjonistyczną opublikowaną w niniejszym tomie można w dużym uproszczeniu określić jako prasę „kultu jednostek”. Chodzi o wydania poświęcone konkretnym postaciom, ich dokonaniom dla syjonizmu i narodu żydowskiego. O ile w prasie rewizjonistycznej był to Żabotyński, o tyle w prasie syjonistycznej przywoływano Teodora Herzla, Chaima Nachmana Bialika i Abrahama Menachema Usyszki. Najbardziej widać to na przykładzie rewizjonistów, ale trzeba tu wziąć pod uwagę, że cały numer ich pierwszego tytułu, „HaMedina”, poświęcono rocznicy śmierci przywódcy tego ruchu. Wspomniany „kult” wyrażał się nie tylko w opisywaniu osiągnięć wspomnianych postaci, w przytaczaniu ich artykułów, fragmentów przemówień, cytowaniu wypowiedzianych przez nich zdań. W przypadku liderów politycznych, jakimi byli Herzl i Żabotyński, poświęcano im też utwory poetyckie. W czasopiśmie tym podkreślano, jak trudne będzie teraz dla ruchu funkcjonowanie bez głównego przywódcy oraz jak prorocze okazały się jego słowa, gdy już przed wojną nawoływał do natychmiastowej ewakuacji Żydów z Europy⁶⁴. Czytając zamieszczone tam teksty, można by dojść do wniosku, że strata przywódcy jest dla ich autorów gorsza aniżeli tocząca się wokół wojna i gettowa egzystencja. „Magen Dawid”, drugi rewizjonistyczny periodyk, był znacznie bardziej wyważony, bardziej może nawet niż czasopisma ogólnosyjonistyczne, gdy chodziło o Herzla. Z kolei w odniesieniu do Żabotyńskiego, to oprócz odwołań i cytatów oraz jednego przedwojennego tekstu jego autorstwa znalazł się tam tylko jeden dotyczący go w pełni artykuł, zatytułowany „Do Zeewa Żabotyńskiego”⁶⁵. Nie można wykluczyć, że pierwotnie miał on się znaleźć w broszurze „HaMedina”, a z jakichś względów trafił dopiero do wydanej kilka miesięcy później „Magen Dawid”⁶⁶.

Odpowiednikiem „HaMedina” był pod tym względem wydany w większości po hebrajsku „Szwih” z czerwca i lipca 1941 r., który poświęcono w całości rocznicom śmierci Herzla i Bialika. Prawie każdy tekst dotyczył jednej z tych dwóch postaci.

⁶³ Zob. dok. 1.

⁶⁴ Nie wspominali natomiast, że Żabotyński nie tylko nie przewidział wybuchu wojny, ale jeszcze wiosną 1939 r. wręcz zaprzeczał takiej ewentualności, m.in. publikując po otrzymaniu przez Polskę gwarancji ze strony Wielkiej Brytanii artykuł *Nie będzie wojny europejskiej*. Zob. *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opowiadacze*, s. 245.

⁶⁵ Imię Zeew (hebr. wilk) było hebrajskim imieniem Żabotyńskiego.

⁶⁶ Taki wniosek można wyciągnąć z typowego dla „HaMedina” żalobnego tonu, np. „dziś Twój duch pozostał z nami, [choć] dziś od nas odszedłeś!” (zob. dok. 3).

Znalazł się tam zarówno przedruk artykułu Herzla, jak też jego liczne aforyzmy lub fragmenty wypowiedzi, teksty poświęcone Bialikowi, jego twórczości oraz jego utwory poetyckie w oryginale. Niejako ukoronowaniem tej tematyki był tekst porównujący wielkość obu postaci, według autora będących reprezentantami zachodniego i wschodniego żydostwa europejskiego. Była to formuła typowa dla numerów rocznicowych, o czym świadczy trzeci, ostatni z zachowanych numerów „Szwihu”, który z kolei poświęcono zmarłemu wtedy Menachemowi Usyszkinowi, prezesowi Żydowskiego Funduszu Narodowego i jednemu z najstarszych, najbardziej zasłużonych działaczy syjonistycznych na świecie. Zachował się niestety tylko jeden duży artykuł z tego numeru oraz strony wstępne, ale to wystarczy, by stwierdzić, że sposób pisania o zmarłym był tutaj bardzo zbliżony. Potwierdza to drugi numer „Szwihu”, pozbawiony elementu rocznicowości, dzięki czemu różnorodność podejmowanych w nim tematów okazała się nieporównywalnie większa.

Innym niezwykle ważnym tematem dla tego typu prasy było wszystko to, co wiązało się z Palestyną i budową siedziby narodowej, państwa żydowskiego, przez tamtejszą społeczność żydowską. Wszystkie pisma syjonistyczne były zgodne, że najważniejszą odpowiedzią na postępujący kataklizm musi stać się zintensyfikowanie sił w celu stworzenia bezpiecznego azylu dla Żydów na Bliskim Wschodzie. Zgadzano się też co do tego, że stan efemerycznej emigracji do Ziemi Izraela zmieni się radykalnie po zakończeniu wojny. Ten ostatni wątek szczególnie chętnie podejmowała „Magen Dawid”, dla której była to okazja, by przypominać plan ewakuacji Żabotyńskiego i jego prorocze słowa o niebezpieczeństwach czyhających na Żydów w Europie. Przypominano też słowa Herzla o nieuchronności prześladowań Żydów na tym kontynencie. W „Undzer Hofnung” występowały nawet działy „Wojna i syjonizm” oraz „Wieści z Ziemi Izraela”. W „Magen Dawid” był z kolei dział „W świecie żydowskim. Syjonizm – Ziemia Izraela”.

Mimo wszystkich nieszczęść, starano się też pielęgnować myśl o przygotowaniu do przyszłej pracy w Kraju Izraela, a jednocześnie wprowadzać w życie to, co w aktualnych warunkach było możliwe. Wspierano działalność edukacyjną i pisano artykuły zachęcające do jej prowadzenia. Takie kwestie rozważano np. w „Szwiwie” z grudnia 1940 r. Edukacja nie miała jednak polegać tylko na kursach i dyskusjach, lecz również na pracy fizycznej, najlepiej w kibucu. Praca była bowiem postrzegana jako najważniejszy element edukacji, pozwalający zerwać ze starymi przyzwyczajeniami społeczno-kulturalnymi, nauczyć się życia we wspólnocie oraz stworzyć nowy typ człowieka, potrzebnego do pracy w Palestynie. Takich możliwości na miejscu było jednak niewiele⁶⁷. Mimo to młodzież skupiała się w lokalach w Warszawie, gdzie starano się kultywować najcenniejsze wartości. W tymże „Szwiwie” zamieszczono nawet artykuł na temat kibucu powstałego z inicjatywy kilku osób z Warszawy oraz liderów grupy BaDerech (W drodze), którzy uciekli z Łodzi. Do czasu utworzenia getta była to w oczach autora artykułu niejako wyspa w morzu rozpaczy: „Każdy, kto przyjeżdżał w społecznej czy w prywatnej sprawie ze zdziwieniem patrzył na cud «wyspy», która była tak odmienna od otoczenia pełnego rozpaczy. Tu słyszało się żywy język hebrajski, najnowszą piosenkę z Kraju Izraela, wykłady o tematyce literackiej, naukowej czy

⁶⁷ Podczas wojny młodzież warszawska miała dostęp jedynie do kibuców na Czerniakowie i na Grochowie. Istniał też kibuc we wsi Jurki [?]. Mogły one przyjąć zaledwie po kilkadziesiąt osób.

społecznej itp.⁶⁸ Dopiero zamknięcie za murami osłabiło siłę kibucu, którego członkowie nie mogli już wydostawać się poza miasto i podtrzymywać kontaktu z mniejszymi ośrodkami. Niemniej jednak przystosowano się do nowych warunków, urządzono nawet pracownie dla członków wspólnoty.

Pielęgnowanie myśli o Palestynie, o kraju, który będzie stał na trzech fundamentach: żydowskiej ziemi, żydowskiej pracy oraz języku narodowym, zaowocowało w prasie syjonistycznej stosunkowo licznymi przekładami poezji hebrajskiej. Prym wiódł naturalnie Bialik jako wieszcz narodowy. Znalazły się tam m.in. takie jego utwory, jak *O rzezi*, *Po mojej śmierci*, *Wszystkich poniósł*. Tłumaczenie tych wierszy oparto na przedwojennym przekładzie Salomona Dykmana, złożonym do druku w 1939 r., którego publikację uniemożliwił wybuch wojny⁶⁹. Szczególne miejsce wśród artykułów poświęconych postaci i poezji Bialika zajmuje tekst zatytułowany *Lemekorot szirej Bialik* [W sprawie pytania o źródła poezji Bialika], gdzie dokonano bardzo gruntownej analizy wiersza *Hymn*. Sprawdzono w nim pochodzenie każdego słowa, wskazano, czym kierował się poeta przy doborze takich, a nie innych wyrażen i pojęć. Różnego rodzaju zapożyczeń z twórczości Bialika nie sposób tu zresztą omówić, jest ich bowiem bardzo wiele. Celowała w tym prasa ogólnosyjonistyczna. Oprócz Bialika pojawiają się sporadycznie inni autorzy, na przykład Szlomo Skulski w „Magen Dawid” czy Rachel Bluwstein w „Szwiwie”. Jedyńm wierszem w języku polskim w syjonistycznej prasie w tomie jest *Tel-Chaj* (podpisany inicjałami „M.B.”) zamieszczony w „Magen Dawid”, co kontrastowało mocno z całością tego pisma spisane w języku żydowskim.

Jak już wspomniano, tak jak w całej prasie getta warszawskiego, o prezentowanych w tomie czasopismach można powiedzieć, że żyły bardziej problemami zewnętrznymi aniżeli wewnętrznymi. Prawdopodobnie była to naturalna w ówczesnej rzeczywistości chęć „ucieczki” do tematów dających jakąś nadzieję, o których można było coś pozytywnego napisać. O ile syjoniści „uciekali” w problemy palestyńskie i kulturowo-hebrajskie, o tyle asymilatorzy – w dobre wieści z zagranicy, przede wszystkim dotyczące rządu polskiego w Londynie oraz wydarzeń frontowych. Ten ostatni wątek, pozornie tylko czysto militarny, także związany był z żywionymi nadziejami i przeżywanymi emocjami. Oczywiście może być to tylko przypadek, gdy uwzględni się niewielki procent zachowania wydawanej prasy, ale w tytułach tutaj prezentowanych daje się zaobserwować bardzo charakterystyczną zależność. Wiadomości dotyczące działań wojennych nie występują wcześniej aniżeli od początku 1942 r., to znaczy dopiero od momentu, gdy pojawiły się pierwsze oznaki, że III Rzesza może przegrać wojnę. Można to sformułować sarkastycznie, że nieprzerwane pasmo zwycięstw niemieckich do końca 1941 r. nie leżało w sferze zainteresowań omawianych tutaj czasopism. Zresztą większość ludności getta i tak świetnie o tym wiedziała dzięki propagandzie niemieckiej; poza tym prasa niemiecka, pomimo zakazu, była przez ludność żydowską szeroko czytana⁷⁰.

⁶⁸ Zob. dok. 4, artykuł *Betmuatejnu (skira)* [W naszym ruchu (sprawozdanie)].

⁶⁹ Udało się to dopiero 67 lat po zakończeniu II wojny światowej: Chaim Nachman Bialik, *Pieśni*, tłum. Salomon Dykman, wyd. krytyczne, poprawione i rozszerzone, red. Marzena Zawawska, Maciej Tomal, Kraków–Budapeszt 2012.

⁷⁰ Nie wynikało to bynajmniej z zamiłowania polskich Żydów do lektury czasopism niemieckich, ale było rezultatem względnie szerokiej znajomości języka niemieckiego oraz faktu, że Żydzi

Wystarczy krótki przegląd tematów poruszanych w prasie asymilatorskiej, aby przekonać się, że czym dla syjonistów była Palestyna, tym dla asymilatorów była Polska. Numer marcowy z 1942 r. zajmował się głównie takimi kwestiami, jak karanie zdrajców przez rząd polski, powaga sytuacji w Polsce w roku 1942, rząd polski w Londynie i jego działania, prasa polska w Londynie itp. Co ciekawe, prasa ta, prawie równie chętnie co prasa syjonistyczna poezją Bialika, wspomagała się twórczością Jerzego Żuławskiego. Każdy z trzech numerów „Żagwi” otwierał fragment jego utworu *Do moich synów*: „Synkowie moi, da nam to Bóg, że spadną wkrótce kajdany z nóg...”. Odwoływano się też do literatury „ku pokrzepieniu serc” – Henryka Sienkiewicza. Jeden z tekstów w numerze majowym zatytułowany „Panie pułkowniku Wołodyjowski. Larum grają!”. Wpływ czasu i wydarzeń światowych na kształt prasy żydowskiej ukazują w pewnej mierze różnice między tytułami asymilatorskimi. O ile ukazująca się w pierwszej połowie 1942 r. „Żagiew” miała jeszcze zróżnicowaną tematykę, w której wydarzenia na froncie stanowiły tylko jedno z podnoszonych zagadnień, o tyle „Biuletyn Informacyjny Żagiew”, ukazujący się na przełomie 1942 i 1943 r., zajmował się prawie wyłącznie wydarzeniami wojennymi na świecie. Jego działy różniły się tylko tym, o którym froncie mówiły – wschodnim, zachodnim czy o walkach na Bliskim lub Dalekim Wschodzie. Nawet sprawy krajowe zeszły na daleki plan. Oczywiście wynikało to przede wszystkim z charakteru tego organu, ale nie da się ukryć, że znaczenie wydarzeń frontowych rosło z upływem czasu i z coraz większymi niepowodzeniami III Rzeszy, które niosły nadzieję na upragnioną wolność. O ile bowiem numery syjonistycznego „Szwiwu” z 1941 r. nic jeszcze o froncie nie mówiły, o tyle rubryki takie pojawiły się już w marcowym i kwietniowym numerze „Undzer Hofnung”.

Zajmowanie się przede wszystkim problemami zewnętrznymi spowodowało, że stosunkowo niewiele pisano o sytuacji samych Żydów, o zagładzie skupisk żydowskich oraz o relacjach z ludnością polską. Jakkolwiek prasa syjonistyczna pełna była odniesień do rozgrywającej się w całej Polsce tragedii Żydów, to jednak na ogół pisała bardzo ogólnikowo, w języku nieomal biblijnym, apokaliptycznym, np. o odczuwalnych „wstrząsach”, o spadającym na głowy wszystkich „katakлизmie”, o „ogniu” palącym świat, „wodach” zalewających ziemię itp., nie nazywając jednak rzeczy po imieniu. Artykuły w pełni poświęcone Zagładzie można odnaleźć dopiero w pismach ukazujących się na początku 1942 r. Sprawia to wrażenie, jakby wszystkich dotychczasowych prześladowań i masowych mordów nie postrzegano jako szerszego planu zagłady, planu eksterminacyjnego, lecz jedynie jako lokalne wydarzenia związane ze specyfiką działań brutalnego, zezwierzęconego okupanta. „Magen Dawid” poświęciła jeden z artykułów masowym mordom w Wilnie. Najwięcej jednak uwagi poświęciła temu problemowi „Undzer Hofnung”, w której pisano o „wyniszczeniu litewskiego żydostwa”, o tym, „w jaki sposób wymordowani zostali Żydzi okręgu Konina”, o „Zagładzie Galicji” oraz o „przerazających czynach płowej bestii na polskiej prowincji” (tutaj mowa była m.in. o wydarzeniach w Krośniewicach, Żychlinie, Gąbinie, Kutnie, Lublinie, Lwowie, a także w mniejszych miejscowościach położonych wokół Warszawy, skąd przesiedlano Żydów do getta warszawskiego). Oprócz tego, od marcowego numeru planowano serię zatytułowaną

pozbawieni zostali jakiegokolwiek prasy poza „Gazetą Żydowską”, która zaczęła się ukazywać od lipca 1940 r. Była jednak w dużym stopniu ocenizowana.

„Dwa i pół roku zagłady (przemyślenia i oszacowania)”⁷¹. Jak informowała redakcja, seria ta miała składać się z czterech części: „Martyrologia”, „Położenie gospodarcze”, „Zorganizowane społeczeństwo” i „Zagadnienia odbudowy”. Udało się jednak opublikować tylko pierwszą część, a i ta z przyczyn technicznych musiała być powtarzana. Trzy pozostałe, jeśli się w ogóle ukazały, to niestety w numerach niezachowanych.

Wszystko to oznacza, że getto warszawskie nie było odcięte od informacji i wiadziano w nim o zbrodniach popełnianych na społeczności żydowskiej w Polsce. Trudno jednak mówić o uświadomieniu sobie skali zjawiska przez redakcje omawianych tu czasopism. Niemniej jednak, świadomość taka zaczęła się w tym okresie już pojawiać, o czym może świadczyć zacytowanie przez „Undzer Hofnung” zapowiedzi Hitlera o wyniszczeniu Żydów w Europie. W żadnym jednak z tych tekstów nie pada stwierdzenie obwieszające z całą stanowczością, że Niemcy przystąpili do akcji wymordowania wszystkich Żydów znajdujących się w zasięgu ich władzy. Można odnieść wrażenie, że pomimo grozy i potworności, jaką odczuwali autorzy i którą starali się przekazać czytelnikom, bronili się jednocześnie przed taką myślą i nie chcieli jej wyrażać.

Mordy popełniane na bezbronnej ludności żydowskiej nie uszły też uwadze prasy asymilatorskiej. Odniesienia do nich, do zagrożenia, jakie wisi nad polskimi Żydami, pojawiają się na łamach „Żagwi”, ale próżno szukać tam osobnego artykułu poświęconego żydowskiej tragedii. Jedyny dłuższy aniżeli kilka wersów tekst poświęcony masowym mordom na Żydach, a dokładnie funkcjonowaniu ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem, umieszczony został na końcu całej listy informacji o różnego rodzaju prześladowaniach polskiej ludności chrześcijańskiej. Taki zabieg miał na celu niejako zrównanie obrazu prześladowań obu społeczności. Podkreślone to zostało także tym, że czytelnikowi starano się narzucić interpretację tego faktu jako mordowania nie Żydów, lecz Polaków (wyznania mojżeszowego): „teraz oni pracują nad pozbawianiem życia ludności polskiej za pomocą środków chemicznych – straszne słowo – mordują obywateli polskich – Polaków – w bezwzględny sposób, jakiego nie znał nikt przez cały okres trwania historii świata”. Wzmianka, że była to ludność żydowska, pada dopiero w dalszej części tego tekstu⁷².

Równie niewiele, a nawet mniej niż o Zagładzie pisano o sytuacji w gettach i w społeczeństwie żydowskim. Masowe wymieranie ludności getta warszawskiego, trwające od początku utworzenia getta, znalazło wyraz bodaj w jednym tylko tekście, być może fragmencie większego artykułu⁷³, który zamieszczono w numerze kwietniowym „Undzer Hofnung”. Podano w nim dość dokładne dane na temat śmiertelności w poszczególnych budynkach. Więcej miejsca poświęcano tym, których postrzegano jako współpracowników okupanta. Był to przede wszystkim aparat urzędniczy Rady Żydowskiej oraz czynni w getcie agenci gestapo. Osobny tekst, zatytułowany wymownie „Notatki Gminne. Gmina [Żydowska] (rozmyślenia nad naszą [podłą] gettowością)”, poświęcił Judenratowi w „Magen Dawid” autor, posługujący się pseudonimem „Ben

⁷¹ Pod podobną nazwą „Dwa i pół roku” ukryto program badawczy „Oneg Szabat”. Nie wiemy czy redakcja pisma nawiązywała w tym miejscu do niego, czy też była to tylko przypadkowa zbieżność terminów. Zob. dok. 5 oraz *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, s. L.

⁷² Zob. dok. 6.

⁷³ Stan zachowania materiału nie pozwala dokładnie tego określić.

Zeew”. Zarzucał sprawującym władzę w gminie, że są uzurpatorami, samozwańcami, którzy zawdzięczają swą pozycję okupantowi, a współpracę z nim opierają na bezideowości oraz oportunistycznym hasle dostosowania się do aktualnie wiejących wiatrów politycznych. Ich naczelną cechą miało być „asekurantwo”, które zawsze skłaniało ich do uprawiania „polityki praktycznej”. Także ówczasie, zdaniem autora, znajdowało to wyraz w tym, że obok dostosowania się do nowej władzy zwierzchniej, niemieckiej, trwało zarazem przygotowywanie się do czasów powojennych, gdy władzę przejmą Polacy, o czym miało świadczyć popieranie instytucji polskich w getcie (Caritas) oraz wysuwanie przechrztów na ważne stanowiska w gminie żydowskiej. Poza tym, postępowanie wyższych urzędników Gminy polegało na naśladowaniu Niemców, co wyrażało się przede wszystkim w „kulcie prezesa gminy”, którego czczono na wszelkie sposoby i traktowano nieomal jak bożyszcze⁷⁴.

Podobnej wagi, choć nieco inne zarzuty, przede wszystkim dotyczące malwersacji gospodarczych i finansowych, stawiał „Urzędowi Aprowizacyjnemu przy Radzie Żydowskiej” nieznany dziennikarz „Undzer Hofnung”. Starał się on wykazać, że wszelkie pozornie pozytywne działania obu tych instytucji, nawet takie jak rozdanie darmowej żywności, służą tak naprawdę im samym, a nie dobru ogółu żydowskiego. Trzeba tu podkreślić, że oba teksty, choć różne, prezentowały podobną perspektywę, polegającą na przeciwstawieniu ogółu getta, tj. przeciętnych Żydów, klice, która opanowała władzę i uprawiając nieodpowiedzialną politykę, żyje na koszt tegoż ogółu⁷⁵.

Asymilatorska „Żagiew” interesowała się bardziej postawą ludności żydowskiej, która wedle niej pozostawiała wiele do życzenia. W numerze z lutego 1942 r. ukazał się poświęcony temu tematowi artykuł zatytułowany „O postawę społeczeństwa żydowskiego”. Oparty był on na kilku тезach: 1) Żydzi nie mają prawa do „aureoli męczeństwa”, ponieważ prześladowania są „tylko” wynikiem programu hitlerowskiego, 2) Żydzi są najpierw „obywatelami polskimi” i członkami „Narodu Polskiego”, a potem dopiero Żydami, 3) z tego względu muszą zachować postawę „godną Polaka”, 4) czyli stosować się do wszystkich zaleceń władz polskich (a więc rządu londyńskiego), przede wszystkim zaś bojkotować wszystkich „osobników bez czci i wiary”, którzy współpracują z okupantem, 5) a także powstrzymać się od „zabawiania się bez granic”, jak to niejednokrotnie się dzieje⁷⁶. Temat ten podtrzymany został także w numerze majowym, gdzie zamieszczono „Wezwanie do ludności dzielnicy żydowskiej”, w którym „walcząc z rozkładem moralnym społeczeństwa żydowskiego” i powołując się na normy wyznaczone przez „oficjalne czynniki polskie”, żądano, by społeczność żydowska zajęła postawę „przynajmniej nie hańbiącą”⁷⁷. Ponadto zwracano uwagę na indywidualnych agentów gestapo w getcie, których starano się identyfikować, a ich działalność piętnować.

⁷⁴ Zob. dok. 3. O sytuacji w gminie żydowskiej i stosunku do prezesa Judenratu, Adama Czerniakowa, zob. *Adama Czerniakowa dziennik* oraz Marcin Urynowicz, *Adam Czerniaków 1880–1942. Prezes getta warszawskiego*, Warszawa 2009.

⁷⁵ Takie opinie w getcie przeważały. Zob. np. Ruta Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa 1993. Szczególnie interesujący jest tam podrozdział „Nieformalny samorząd getta i jego konflikty z Judenratem”, s. 150–156.

⁷⁶ Zob. dok. 6.

⁷⁷ Zob. dok. 6.

Większość z nich to znani z literatury przedmiotu współpracownicy tzw. Trzynastki, skupieni wokół Abrahama Ganewajcha. W prasie syjonistycznej tego rodzaju wątki były prawie nieobecne, perspektywa była bowiem siłą rzeczy inna. Jedynie bodaj w artykule *Anszej Bereszit* [Pierwsi ludzie] w „Szwiwie” zwrócono uwagę na nieodpowiednie, tj. niekompetentne czyny osób, którym powierza się w getcie funkcje publiczne.

Obok prezentacji postaw Żydów znalazło się także miejsce na poruszenie problematyki postawy ludności polskiej oraz relacji polsko-żydowskich. Prasa asymilatorska, jak to pokazano, prezentowała polski punkt widzenia i była znacznie mniej wrażliwa na tragedię żydowską. Zatem nic dziwnego, że o podobnych problemach w środowiskach polskich nawet nie wspomniała. Trudno powiedzieć, czy było to nieświadome przeoczenie osób zapatrzonych w szlachetne idee polskości, czy też świadomy akt cenzury, mający na celu uniknięcie ewentualnej krytyki ze strony „polskich kolegów”, czy też może naturalna reakcja na to, co bardziej doskwiera na własnym podwórku i we własnym środowisku, z którym jest się mimo wszystko zżytym i w którym, chcąc czy nie, zmuszonym jest się przebywać.

Asymilatorów wyręczyli w tym wypadku syjoniści, którzy problem postaw polskich dostrzegali dość wyraźnie. Najwięcej tego typu tekstów znajdziemy w „Undzer Hofnung”, który tylko w numerze z marca 1942 r. poświęcił temu aż dwa działy. Pierwszy, zatytułowany „O kwestii żydowskiej w Polsce (uwagi i rozważania)”, a drugi „Z prasy polskiej”. Zauważano w nich kilka podstawowych problemów w relacjach polsko-żydowskich. Pierwszym z nich było pojawienie się nowych postaw antysemitycznych, mających źródło głównie w oportunistyce, a wynikających bezpośrednio z przejęcia mienia żydowskiego i obaw przed powrotem prawowitych właścicieli; drugim – fałszywe pogłoski o rzekomej zdradzie żydowskiej na wschodzie, które dotarły szczególnie silnie do centralnej Polski po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Trzecim były z kolei coraz częściej podnoszone w prawicowej, ale nie tylko, podziemnej prasie polskiej, hasła antysemityczne. Przestrzegano więc, że tego rodzaju myślenie i postawy są szkodliwe dla samych Polaków i Polski, nawoływano, by już teraz walczyć z przejawami antysemityzmu i rugować antydemokratyczne pojęcia oraz „dzikie narosty”, które utrudnią budowę demokratycznej Polski. Głosy te jednak, jak pokazały późniejsze wypadki, okazały się daremne, antysemityzm kwitł w najlepsze, a retoryka antyżydowska, mimo zagłady Żydów wcale nie słabła.

Nie oznacza to, że prasa syjonistyczna widziała po stronie polskiej tylko to, co złe. Przeciwnie, zamieszczano także wzmianki o działalności rządu w Londynie, choć nie przeceniano wszystkiego, co politycy polscy robili. Na łamach „Undzer Hofnung” znalazł się nawet „Program ideowy rządu Republiki Polskiej”, w którym pisano m.in. o demokratycznym obliczu przyszłego państwa polskiego i wymieniano w tym kontekście obok Litwinów także Żydów⁷⁸. Zupełnie inaczej ukazywała takie wydarzenia prasa asymilatorska, która wyraźnie podnosiła wszelkie prożydowskie gesty lub mogące na takie wyglądać. Dotyczy to nie tylko głównych polskich polityków za granicą, lecz także podziemia polskiego, które od czasu do czasu odnosiło się do kwestii żydowskiej. Zauważono np. ulotkę Komitetu Centralnego Polskich Socjalistów wydaną 1 maja 1942 r., która zdecydowanie potępiała zbrodniczy plan Hitlera „wymordowania całego

⁷⁸ Zob. dok. 5.

narodu żydowskiego, co już się zaczęło na ziemiach polskich⁷⁹. Z tego wynika, że ulotka zatytułowana „Protest”, autorstwa Zofii Kossak-Szczuckiej, wydana w sierpniu 1942 r., wcale nie była pierwszym oficjalnym polskim potępieniem i protestem przeciw całkowitej eksterminacji ludności żydowskiej. Redaktorzy „Żagwi” mieli bowiem znacznie większy, jak się wydaje, kontakt z podziemiem polskim aniżeli wydawcy czasopism syjonistycznych. Wynikało to z powiązań środowiskowych, które w realiach okupacyjnych odgrywały pierwszorzędą rolę. Stąd też większy zapewne dostęp do prasy polskiej i cytowanie jej, nie zawsze zresztą bezkrytyczne. Jedną z notatek zatytułowano „Bzdury «Walki Ludu»” i obalano w niej fałszywą interpretację mordów, jakich dopuścili się Niemcy w getcie w nocy z 17 na 18 kwietnia 1942 r.⁸⁰

Tak jak ogół prasy getta warszawskiego, także gazety tutaj prezentowane deklorowały niezachwianą wiarę w zwycięstwo demokracji nad faszyzmem, a co za tym idzie, przetrwanie społeczności żydowskiej i odbudowę zniszczonego życia wspólnoty⁸¹. Wiara ta wyrażała się zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio. Bezpośrednio, gdy pisano o tym wprost, np. w „Undzer Hofnung”, na łamach której w tekście o wymownym tytule *Der Lector Akt* [Ostatni akt] interpretowano mordy na Żydach, słusznie, jak wiadomo, jako ostatnie zwycięstwo hitleryzmu w tej wojnie: „Hitlerowskie Niemcy [rozumieją już], że wojna jest przegrana, więc chcą ją wygrać chociaż w stosunku do słabych i najsłabszych – w stosunku do wygłodzonych i wyczerpanych kobiet i dzieci z polskich miast i miasteczek”. Z kolei analizując geopolityczną sytuację na świecie, autor podkreślał, że „to wszystko kuje koła zwycięskiego rydwanu, który w końcu zmiażdży jadowitego węża, uciskającego całą Europę⁸². Nie zabrakło też przypominania obietnic Hitlera o rychłym zwycięstwie i wskazywania na wszystkie rozczarowania, jakie go spotkały, gdy sądził, że uda mu się nakłonić świat zachodni do zaakceptowania jego polityki faktów dokonanych.

Pośrednio więc, teksty prasowe dodawały otuchy, zachęcały do wiary w odmianę losu, rozważały, jak wyglądać będzie życie po wojnie. Np. dziennikarz „Szwihu” zapowiadał, że przyszły świat odrzuci politykę podporządkowywania interesów państw słabszych interesom silniejszych, „ideologiczną podstawą nowego świata będzie idea wolności”, a „zasadą zaś jego struktury będzie wzajemna zależność⁸³. Co do tego, że będzie to świat demokratyczny, zgadzali się wszyscy. Różnili się natomiast co do miejsca, gdzie będzie się toczyło przyszłe życie żydowskie. Dla syjonistów była to Palestyna, dla asymilatorów – Polska. Ci pierwsi wiele tekstów poświęcili problematyce Palestyny, łącznie z pokazaniem ścierania się różnych koncepcji w obrębie syjonizmu, a także obawy przed dołączeniem się do ruchu syjonistycznego ludzi bezideowych, którzy tylko szukają drogi ratunku albo liczą na wymierne korzyści materialne. Przed takimi osobami ostrzegała np. redakcja „Szwihu” w „Nocie wydawniczej”, alarmując, że: „ten sposób myślenia zemści się nie tylko na całym przedsięwzięciu, lecz także na tych jednostkach, które przymykają oko na faktyczny stan jego realizacji, i ich rozczarowanie

⁷⁹ Zob. dok. 6.

⁸⁰ Zob. dok. 6.

⁸¹ Zauważył to już Kermish, zob. Wstęp do *The Jewish Underground Press*, t. 1.

⁸² Zob. dok. 5.

⁸³ Zob. dok. 4.

wyrządzi nam prawdziwą i moralną szkodę, jak to się już nieraz stało w dziejach osadnictwa żydowskiego w Palestynie i syjonizmu”⁸⁴. Asymilatorzy z kolei pełni byli „nadziei na zwycięstwo sprawiedliwości, której na imię Niepodległa Wolna Polska”⁸⁵. W ich tekstach jako jedynych, niewykluczone, że ze względu na czas, w których powstały, pojawia się też wątek samoobrony i walki. Jak to ujął autor odezwy wystosowanej najprawdopodobniej na początku 1943 r.: „Walczymy więc o wolność, o Niepodległość Najjaśniejszej Mocarstwowej Polski”. Swe nadzieje na zwycięstwo i przetrwanie najlepiej chyba jednak, bo najprościej, wyrazili członkowie kibucu HaNoar HaCijoni, którzy sprawozdanie z siedemnastomiesięcznej działalności zakończyli takim oto wyznaniem wiary: „Wytrzymaliśmy próbę, jaką zgotował nam los. Wierzymy, że i w przyszłości uda nam się uporać z wszelkimi przeciwnościami, aż dane nam będzie wyjść na wolność po zakończeniu tej strasznej wojny”⁸⁶.

Wskazanie na główne problemy obecne w nurtach prasy getta warszawskiego ujętych w niniejszym tomie to tylko wstęp do analizy, która powinna być dokonana w przyszłości. Badań nad tym tematem dotychczas prawie nie prowadzono. To bowiem, co dotąd uczyniono w tej kwestii, pozostaje najwyżej na poziomie „rekonesansu badawczego”⁸⁷. Nie ma bowiem ani jednego opracowania monograficznego i jest to bodaj naj słabszy punkt historiografii getta warszawskiego.

Niniejszym chciałbym także podziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się w jakiś sposób do opracowania tego tomu. W pierwszej kolejności redaktorom, Tadeuszowi Epszteinowi i Eleonorze Bergman, za życzliwe rady i cierpliwość w oczekiwaniu na zakończenie prac. Przy tłumaczeniach dokumentów korzystałem z konsultacji następujących osób: Darii Bonieckiej-Stępień, Bruce’a Brilla, Velvli Czernina, Agnieszki Jawor-Polak, Małgorzaty Lipskiej, Marty Marzańskiej-Mishani, Nadava Menuhina, Rivki Schiller, Magdy Szwabowicz. Ponadto dziękuję wszystkim tym, którzy służyli czy to radą, czy innego rodzaju pomocą, a do których należą m.in: Naomi Menuhin, Nadaw Menuhin, August Grabski, Anna Ciałowicz, Małgorzata Lipska, Szmuel Klain, Ryvka Schiller, Paweł Kosiński, Waldemar Grabowski, Witold Mędykowski. Dziękuję także wszystkim innym osobom, których zapomniałem wymienić.

Marcin Urynowicz

⁸⁴ Zob. dok. 4.

⁸⁵ Zob. dok. 6.

⁸⁶ Zob. dok. 4. Charakterystyczny jest tutaj zwrot „wyjść na wolność”. Świadczy on o tym, że getto było więzieniem i tak też było odbierane.

⁸⁷ Tak właśnie zatytułowany został jedyny ostatnio opublikowany artykuł, którego autorka starała się objąć możliwie szerokie spektrum zagadnień związanych z prasą getta warszawskiego. Zob. Ewa Koźmińska-Frejłak, *Żydowska prasa konspiracyjna. Rekonesans badawczy*, w: *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. Joanna Nalewajko-Kulikov, współpraca Grzegorz P. Bąbiak, Agnieszka J. Cieślukowa, Warszawa 2012.